

Maciej Szczepankiewicz, *Spotkania z muzyką organową*, Studio S, Szczecin 1997.

Człowiek od zawsze wiedział, że organy to szczególny instrument muzyczny. Od starożytnego Greka Ktesibiosa, poprzez antyczny Rzym, Bizancjum, średniowieczną Europę aż do czasów najnowszych inspirowały one budowniczych do poszukiwania nowych rozwiązań konstrukcyjnych, w kompozytorach rozbudzały intuicje twórcze, a w wirtuozach pragnienie coraz doskonalszego wyzwalania zaklętego w nich dźwięku. I nic w tym dziwnego. Organy to przecież nie tylko piękno prospektu harmonijnie wkomponowanego we wnętrze świątyni, to też nie tylko potęga dźwięku wibrującego w powietrzu zamkniętym w dostojnych nawach... Organy – jak podkreśla prof. Stefan Stuligrosz – to instrument, który „posiada sugestywną siłę wywołującą w sercach ludzkich głębokie doznania, wznieśłe uczucia, fale silnych wzruszeń. Imponującą potęgą *tutti* pokrzepiają nadwątłone troskami siły, zachęcają do duchowych uniesień ponad mroki szarej codzienności. Subtelnie rozwibrowanymi *harfami eolskimi* skłaniają do kontemplacyjnego skupienia. Swą wspaniałością ukazują niezmierną wielkość Boga, Stworzyciela wszelkiego dobra i piękna” Dlatego wypada uznać organy za swoisty dar dla człowieka, szczególnie dla człowieka wierzącego. Moc wyzwolonego dźwięku okazuje się bowiem być pomocna w dokonywaniu refleksji nad sobą, w poszukiwaniu zrozumienia sensu własnej egzystencji, w procesie ciągłego otwierania się na Boga.

Wydaje się jednak, że przeciętny Polak ma dzisiaj zgoła inne mniemanie o organach i wykonywanych na nich utworach. Za sprawą braku odpowiedniego wychowania muzycznego w szkołach i niedostatecznej na polskim rynku fonograficznym ilości dobrych wydawnictw muzycznych z muzyką organową – takich jak choćby nagrania Józefa Serafina, kierownika artystycznego festiwalu w Kamieniu Pomorskim – instrument ten pozostaje w świadomości wielu jedynie dodatkiem do niedzielnej Mszy Świętej, ozdobą ślubnych ceremonii, elementem wystroju zabytkowych świątyń. Sam zaś organista – wyjąwszy wirtuozów koncertujących w miejscach tak sławnych jak Kamień Pomorski czy Oliwa – uważany jest raczej za *muzykanta* czy *dławidudę*, niż za artystę-muzyka, który jest odpowiedzialny za muzyczną stronę liturgii, czyli za jakość naszego spotkania z Bogiem.

W tym kontekście do rangi prawdziwego wydarzenia urasta pojawienie się na rynku muzycznym płyty zatytułowanej *Spotkanie z muzyką organową*. Nagrał ją ksiądz Maciej Szczepankiewicz, salezjanin, absolwent Akademii Muzycznej im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu w klasie organów prof. Romualda Sroczyńskiego, wirtuoz koncertujący zarówno w kraju jak i zagranicą, dyrektor kształcącego organistów Liceum Salezjańskiego w Szczecinie, a przede wszystkim organista liturgiczny. Artysta gra na 26-głosowych organach o trakturze mechanicznej, zbudowanych przez Jana Drozdowicza w Kościele O.O. Franciszkanów w Woźnikach. Instrument ten – jak zauważa Maciej Szczęsny, szczeciński krytyk muzyczny („Szczeciński Przegląd Aktualności Kulturalnych” 9 (1997) 11) – nie cieszył się dotąd większym zainteresowaniem najwybitniejszych polskich wirtuozów gry organowej. Z tego też względu, wybór woźnickich organów jest ze strony ks. Szczepankiewicza przejawem twórczej odwagi, która owocuje promocją mało znanego, choć niewątpliwie godnego uwagi, instrumentu. Przyczynili się do tego także szczecińskie Studio S, wydawca płyty, oraz Ewa Żyburska, autorka miłej dla oka oprawy graficznej wydawnictwa.

Na płycie znalazło się piętnaście miniatur organowych: D. Zipoli *Preludium, Largo z suity g-moll*, J. Pachelbel *Fantazja d-moll*, J. S. Bach *Adagio, BWV 564, Sycyliana z koncertu d-moll, BWV 596, Chorał h-moll, BWV 692, Chorał „Jezu pozostań z nami”, Chorał f-moll, BWV 639*, L. Krebs *Preludium*, J. Rheinberger *Trio nr 1, op. 49, Cantabile op. 148, 2, Vision op. 156, 5*, B. Marcello *Adagio z koncertu c-moll*, C. Franck *Sortie*, L. Vierne *Berceuse*.

Ks. Maciej Szczepankiewicz opowiedział się za jednorodnością płyty i dlatego wybrał do nagrania prawie wyłącznie preludia, chorały i inne miniatury utrzymane w wolnych, bądź umiarkowanych tempach, pełne liryzmu i kontemplacji. Z tego powodu można by postawić mu

zarzut braku różnorodności wyrazowej, której rasowy koneser oczekiwałby ze strony płyty. Wydaje się jednak, że to dzięki takiej właśnie koncepcji wydawnictwa, jego Autor nie musi kokietować słuchacza oszłamiającą wirtuozerią, a może – tak jak to sobie założył – ofiarować mu spokój, nastrój zadumy i odrobinę zwyczajnej radości. W ten sposób pozostaje wierny swemu powołaniu organisty liturgicznego, który prowadzi do kontemplacji Boga. Rzeczywiście, organy w kościele w Woźnikach brzmią pod palcami ks. Szczepankiewicza bardzo szlachetnie, można by powiedzieć, „metafizycznie”. Jak podkreśla Maciej Deuar („Kurier Szczeciński” z 3 listopada 1997, s. 15) „przejrzyste prowadzenie wszystkich głosów w gęstej acz z matematyczną precyzją i brzmieniową przejrzystością skonstruowanej późnobarokowej polifonii (dzieła Bacha) wydaje się dla księdza tylko środkiem do udowodnienia, że muzyka Bacha, mimo całej swej genialnej i z pozoru chłodnej «nadorganizacji», jest głęboko emocjonalna i ludzka. Wyjątkowo pięknie brzmi na płycie Bachowy chorał *Jezu, pozostań z nami*. Tyle w tym fragmencie prostoty, głęboko ludzkiej zadumy, że prawie nie odczuwa się pośrednictwa płyty – dźwiękowe piękno i filozoficzne przesłanie dociera wprost do serca i umysłu”

Do udanych interpretacji Ks. Szczepankiewicza, utrwalonych na płycie, zaliczyć należy także *Adagio d-moll* i *Chorał f-moll* J.S. Bacha, *Adagio z koncertu c-moll* B. Marcello i *Sortie* C. Fracka. Pomimo mniej satysfakcjonującego wykonania *Larga z suity g-moll* D. Zipoliego i *Berceuse* L. Vierna, artyście udało się zrealizować zamiar wprowadzenia słuchacza w nastrój zadumy i refleksji. Dlatego też mamy prawo spodziewać się, że jego pięćdziesięciminutowe – bo tyle bez mała trwają nagrania utrwalone na płycie – *Spotkanie z muzyką organową* przyniesie oczekiwane przez niego owoce. A drzemiący w ks. Szczepankiewiczu wirtuoz, objawi się z pewnością przy realizacji kolejnej, mniej lirycznej i refleksyjnej płyty i ukaze słuchaczom inną stronę niewątpliwej muzykalności Autora.

Ks. Szczepankiewicz pozostaje wierny idei niewyszukanego prowadzenia słuchacza do *spotkania z muzyką organową*, także poprzez dołączoną do płyty niewielką książeczkę. Zwykle zawiera ona wyczerpujące wiadomości o autorze nagrania, jego przygotowaniu i dorobku artystycznym. Tym razem jednak Autor rozczarowuje zwyczajnego takich zjawisk konesera muzyki i sprowadza promocję własnej osoby – jak podkreśla Szczęsny „barwnej, godnej uwagi i ciągle zbyt mało znanej w środowisku muzycznym” – do kilku lakonicznych informacji. W rzeczy samej zależy mu przecież na tym, by jego odbiorca *spotkał się z muzyką organową*. Dlatego też książeczka dołączona do płyty ukazuje organy jako instrument o wiekowej tradycji, szlachetny, piękny, obdarowany umiejętnością rozbudzania w człowieku wrażliwości na piękno, na bliźnich i na Boga. Tekst wskazuje też na potrzebę kształcenia kompetentnych i wierzących organistów liturgicznych. Dzięki płycie, jej odbiorcy dowiadują się także o wysiłkach jakie podejmuje Zgromadzenie Salezjańskie by realizować to dzieło w utworzonych niedawno szkołach organistowskich w Szczecinie (1995) i w Lutomiersku (1996). Obie placówki nawiązują do tradycji Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, działającej w okresie od 1916 (z przerwą w latach okupacji) do likwidacji przez władze PRL w roku 1963. W ten sposób – w przeddzień jubileuszu stulecia obecności Zgromadzenia Salezjańskiego w Polsce – nie tylko osoby ze środowisk bliskich dziełu ks. Bosko, ale także szeroka rzesza odbiorców płyty, ma szansę dowiedzieć się, że salezianie nie tylko starają się o odzyskanie swojego miejsca na polu wychowania chrześcijańskiego, ale ubogacają je na nowo oryginalnym doświadczeniem systemu pedagogicznego swego Założyciela, w którym muzyka i kultura muzyczna mają swoje doniosłe miejsce.

Dzięki takiemu połączeniu muzyki, słowa i grafiki płyta ks. Szczepankiewicza przekracza ramy *spotkania z muzyką organową* jakie dokonuje się na płaszczyźnie dźwięku i – wskazując na szerszy kontekst kulturowy zjawiska – ma szansę stać się przyczynkiem do zmiany mentalności muzycznej dzisiejszych Polaków. Czy tak się stanie? *Spotkanie z muzyką organową*, które umożliwia nam ks. Szczepankiewicz napawa nadzieją, bo przecież jak celnie stwierdził Richard Wagner – „język tonów jest początkiem i końcem języka słów”